



MIEJSCA PAMIĘCI

Toruń – przy Muzeum 'Pamięć i Tożsamość im. św. Jana Pawła II

Wystawa: 'Rodziny ratujące Żydów'



O NAS...

„...Człowieka trzeba mierzyć miarą serca”
św. Jan Paweł II

Holokaust był jedną z najokrutniejszych zbrodni przeciwko ludzkości – haniebną, cyniczną i bezlitosną. Nikt wcześniej z taką precyzją i tak metodycznie nie zaplanował wymordowania całego narodu. Ofiarami niemieckich zbrodni były żydowskie niemowlęta, dzieci, kobiety, mężczyźni, starcy, całe rodziny i wielkie rody. Szaleńcza faszystowska ideologia nie znała litości dla ich języka, obyczajów i kultury. Jej celem było zniszczenie, zapomnienie i wymazanie na zawsze z kart historii. Do dziś trudno jest zrozumieć, jak megalomania, z której zrodziła się nietolerancja objawiająca się początkowo brakiem akceptacji innej religii i późniejszą niechęcią do współmieszkania w granicach jednego kraju, zmieniła się w bezduszną dyskryminację, bezwzględność i ksenofobię. Żydów w krótkim czasie zepchnięto na margines społeczeństwa, na dno rynsztoka, do komór gazowych i dołów śmierci.

Zakleszczona w pancerzu strachu Europa nie umiała sobie poradzić z faszystowską ideologią. Bezczylnie patrzyła na budowane getta, z niedowierzaniem obserwując powstające nazistowskie obozy zagłady. Przez lata stała się niemym świadkiem znikania człowieka dzień po dniu, miesiąc po miesiącu i rok po roku.

W tym czasie, w tym miejscu, w tej krwawej walce o ludzkie dusze stale toczyła się bitwa...

Rodzina **KMIECIKÓW**

Maria i Zygmunt Kmieciakowie

Był zimny, kwietniowy poranek 1944 roku, kiedy w Krygu, w domu młodych państwa Kmieciaków rozpoczęła się codzienna krzątania. 10-miesięczna Halinka domaga się zmiany pieluszki, 3-letnia Basia powolutku otwiera oczy. Wtem do izby wpada Gestapo. Wszystko w świetle prawa, bo przecież Niemcy wykonują jedynie rozkazy: Rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w GG i Rozporządzenie celem zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w GG. A wedle ich informacji Polacy łamią oba: chlebem się dzielą z Żydem, może nawet niejednym, no i wspierają ruch partyzancki. Rewizja ma tego dowieść. Po wielu godzinach z totalnie zdemolowanego domu wyprowadzają dotkliwie pobitego Zygmunta, Marię i jej dwóch braci: Adama i Staszka. Ten ostatni zdołał uciec, pozostałych zamordowano.



Anna CHOYNOWSKA

Anna Choynowska

Ulica Widok 3 w okupowanej Warszawie to prawdziwe epicentrum wojennych zdarzeń. To właśnie tutaj, w mieszkaniu Anny Choynowskiej, znajduje bezpieczną przystań mały, zaledwie kilkuletni Wiesław Bieniek, żydowski chłopczyk. Anna Choynowska jest przedsiębiorczą, wykształconą osobą, przyjaciółką rodziny małego Wiesia. W centrum Warszawy prowadzi restaurację „Pod cyranką”. Kocha małego Wiesia, jak własne dziecko, jest mu głęboko oddana. Ponieważ chłopiec jest obrzezany, dla zwiększenia jego bezpieczeństwa i uniknięcia kontroli (Niemcy wylapując Żydów kontrolowali przypadkowych chłopców i mężczyzn sprawdzając czy są obrzezani) ubiera go w dziewczęce stroje. Dzięki trosce i miłości Anny Choynowskiej, chłopiec szczęśliwie doczekał wyzwolenia. Wiesław Bieniek do końca dni swojej wybawczyni był z nią w bardzo bliskiej relacji.

Eugenia ZWOLANOWSKA

Eugenia Zwolanowska

Na pagórku w Jabłonie na Buchniku stał piętrowy dom z drewna, a pod nim – jak to drzewiej bywało – piwniczka. Kartofle przecież trzeba było gdzieś przez zimę przechować. W domku mieszkała niejaka Eugenia Zwolanowska, żona nadleśniczego, zatrudnionego w służbie u hr. Potockiego. Posesji strzegła figura Matki Bożej, a na rozstajach dróg między Jabłonną, a lasem, stał krzyż. To Eugenia go tam usytuowała. I to również ona zgodziła się na inny krzyż. Wiedząc, co grozi za najdrobniejszy gest pomocy względem Żydów, ukryła u siebie w piwnicy Żydówkę. Po wojnie ocalona przez Eugenię kobieta przyjęła chrzest, wyszła za mąż za Polaka i razem z nim wyjechała do Francji. Tam doczekali czterech córek.



Anna Choynowska



Eugenia Zwolanowska

There was a two-storey wooden house with a cellar underneath, as it used to be in the past, on a hill in Jabłonna, Buchnik. After all, potatoes had to be stored somewhere in winter. A woman called Eugenia Zwolanowska, wife of a forester employed in the service of Count Potocki, lived in the house. The property was guarded by a statue of the Virgin Mary, and a cross stood at the crossroads between Jabłonna and the forest. It was Eugenia who placed it there. And it was also she who agreed to another cross. Knowing what was at stake for the smallest gesture of help towards Jews, she hid a Jewish woman in her cellar. After the war, the woman Eugenia had saved was baptised, married a Pole and moved to France with him. There they had four daughters.

Rodzina FORYSIÓW

María i Franciszek Forysowie

Był późny wieczór. Ku zdziwieniu Marii, na furmance, którą przyjechał do domu jej mąż Franciszek, poza nim znajdowało się jeszcze sześć dodatkowych osób. Trzypokoleniowa rodzina, dziadkowie i małżeństwo z dwójką małych dzieci, Marcelem i Henrykiem. Żydowska rodzina, która uciekała z bombardowanego Lublina, okazała się być zaprzyjaźniona z kuzynostwem Forysiów. Przez kilka tygodni, sześcioposobowa rodzina Abentów mieszkała we wspólnym gospodarstwie z Forysiami, skutecznie unikając niemieckich kontroli. Po jakimś czasie udali się dalej na wschód.



Marcin WEJNER

Marcin Wejner

Marcin Wejner miał dwoje swoich dzieci, Anielę i Kazia, ale w sercu mnóstwo miejsca dla innych, zwłaszcza tych opuszczonych i samotnych. Kiedy na swojej posesji, blisko zabudowań gospodarczych spotkał zagubionego, zaledwie kilkuletniego chłopczyka, nie zastanawiał się ani chwili, tylko przyprowadził go do swojej rodziny i wychowywał jak własne dziecko, ofiarowując mu bezpieczeństwo i miłość. Mały Beldonek (tak o sobie mówił) mieszkał z Anielą, Kaziem i ich rodzicami do momentu, kiedy we wsi zaczęto szeptać, że Wejnerowie ukrywają żydowskie dziecko. Chcąc ratować swoją rodzinę i małego Beldonka, Marcin Wejner znalazł chłopcu bezpieczne schronienie w innym miejscu.



Marcin Wejner

Marcin Wejner had two children of his own, Aniela and Kazio, but also a lot of space in his heart for others, especially the abandoned and the lonely. When he found a little, just a few years old boy near his outbuildings, he didn't give it much thought, but simply brought him into his house and raised him as if he'd been his own child, offering him safety and love. The little Beldonek (as he called himself) lived with Aniela, Kazio, and their parents until the villagers started whispering that the Wejner are hiding a Jewish child. Marcin Wejner wanted to rescue both his family and the little Beldonek, so he found

Rodzina LUBASIÓW

Maria i Franciszek Lubasowie z rodziną

We wsi Moderówka w województwie podkarpackim Lubasowie mieszkali od pokoleń. Przewodili spokojne, skromne i bogobożne życie. Oddani rodzinie, sobie wzajemnie i Bogu. Najcenniejszym skarbem była dla nich rodzina i relacje międzyludzkie. Dlatego, kiedy w 1943 roku dwie żydowskie rodziny Fries oraz Lerman szukały wsparcia i schronienia, dla Lubasiów wyciągnięcie ręki w stronę potrzebujących było naturalnym odruchem człowieczeństwa. Ukryli w swoim domu 10 osób. Mimo, że sami byli liczną rodziną, dzielili się wszystkim, co mieli. W kryjówce pod podłogą - w piwnicy, przez prawie dwa lata przechowywali, dokarmiali, opiekowali się i leczyli żydowskich braci. Wszyscy Żydzi przeżyli niemiecką niewolę, a po wojnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.



Maria and Franciszek Lubas with family

The Lubas family had been living in Moderówka village, Podkarpackie province, for generations. They led quiet, modest, and pious lives, dedicating themselves to their families, to each other, and to God. They considered family and interpersonal relations to be the most precious gifts. That was why extending a helping hand to the needy was a natural, human reaction to them, when in 1943 two Jewish families, the Fries and the Lerman, looked for support and shelter. The Lubas hid 10 people in their house. Despite having many mouths of their own to feed, they shared everything they had with their guests. They were hiding their Jewish brothers for almost two years in a hideout under the floor in a cellar. They fed them, took care of them, and treated them. All the Jews survived the German captivity. After the war ended, they emigrated to the United States.

Rodzina RZEMYKÓW

Marianna i Franciszek Rzemikowie

Wrócili do Polski w 1921 roku, po kilkuletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych. Wrócili do wolnej Polski z tęsknotą, miłości do kraju i z silnej potrzeby wychowania czwórki dzieci w języku polskim, kulturze ojczystej i patriotycznym duchu. Na emigracji ciężko pracowali, ale też dorobili się sporego majątku, a zarobione pieniądze wydawali na odbudowę kraju. Przenaczali je na kościoły, szkoły i wszelkie instytucje, służące lokalnej społeczności. Byli szanowanymi obywatelami Tarnowa Podgórnego. Czas okupacji był dla Rzemików czasem wzmożonej pomocy. Ratowali inteligencję polską pochodzenia żydowskiego, lekarzy, prawników, nauczycieli i sędziów. Dostarczali też żywność do obozu w Dachau, dzięki czemu uratowali wiele istnień.



Marianna and Franciszek Rzemik

They returned to Poland in 1921, following a couple of years spent in the United States. They came back to a recently-freed Poland out of the sense of longing, love for their country, and a strong need to raise their four children surrounded by Polish language, culture, and patriotism. They worked hard while abroad and obtained significant wealth which they then spent freely, helping rebuild their country. They paid for churches, schools, and all the institutions that could benefit the local community. They were honoured citizens of Tarnowo Podgórne. The occupation was a time of increased activity for the Rzemiks. They saved members of Polish intelligentsia of Jewish descent - physicians, lawyers, teachers, and judges. They also provided food for the inmates of the Dachau camp, thus saving numerous human beings.

Rodzina JAGIEŁKÓW

Franciszek Jagiełko

Stanisław Matraś i doktor Aleksander Bugajski dokonali niewiarygodnej ucieczki z obozu w Ravensbrück. Wędrowali pod osłoną nocy, a w dzień chowali się w leśnych kryjówkach, snopach siana i opuszczonych budynkach. Po miesięcznej tułaczce po terytorium III Rzeszy, wyczerpani, bez sił i okrutnie wychudzeni, dotarli do Kruszewa koło Pily. Tam, w gospodarstwie Franciszka Jagielko i jego żony zatrzymali się na kilka tygodni. W tym czasie Franciszek skontaktował się z odpowiednimi organizacjami, które pomogły wyrobić fałszywe dokumenty dla zbiegów, a następnie przetransportować ich w bezpieczne miejsce. Matraś i Bugajski szczęśliwie doczekali końca wojny. Franciszek Jagielko wraz z rodziną został wysiedlony nad Morze Północne. Wrócił do Polski w listopadzie 1945 roku.

Maria PASZKOT

Maria Paszkot

„Zrobię wszystko, co będę mogła” - powiedziała Maria Paszkot do swoich pracodawców, państwa Zellnerów, którzy już od wielu lat byli dla niej bardziej rodziną niż pracodawcami. „Ale musisz sobie zdawać sprawę, że jak nas wykryją, to ty poniesiesz takie same konsekwencje, jak my” - uczciwie uprzedzała Berta. Maria po śmierci swojej mamy rozpoczęła pracę u Berty i jej męża Michała jeszcze długo przed wojną. Byli jej najbliższymi ludźmi, oddanymi i kochającymi. Jedynymi, jakich miała. Zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale w żaden sposób nie zniechęciło jej to do niesienia pomocy. Najpierw wspólnie zbudowali schowek na strychu w ich domu przy Kilińskiego w Krakowie, ale tam było niebezpiecznie, bo w drugiej części domu mieszkali Niemcy. Maria wywoziła więc Zellnerów do Warszawy, następnie do Kobyłca. Przywoziła pieniądze i kosztowności, płaciła gospodarzom, którzy ich ukrywali. Berta i Michał doczekali wyzwolenia, a po wojnie zamieszkali razem z Marią.



z prawej Maria Paszkot i Berta Zellner i mąż Michał, Celina Tadeusz



drugą siostrę Marię Paszkot



Maria Paszkot

Rodzina KRALÓW

Irena i Marian Kralowie

Byli bezdzietnym małżeństwem w średnim wieku. Mieszkali we Lwowie, gdzie posiadali dobrze prosperującą piekarnię. Jeszcze przed wojną Marian Kral korzystał z rad żydowskiego prawnika Izydora Heler. Znali się bardzo dobrze. Kiedy we Lwowie utworzono getto, Heler wraz z żoną Bronią i niespełna roczną córeczką Ruth byli zmuszeni zamieszkać na jego terenie. Wiedzieli co ich czeka, dlatego ze wszystkich sił postanowili ratować swoje jedyne dziecko i zdecydowali oddać je Kralom. Ci, przyjęli je z błogosławieństwem. Chcąc uniknąć trudnych pytań ze strony sąsiadów i znajomych, wyjechali z małą Ruth (później Lucją) do Warszawy, gdzie nie wzbudzi żadnych podejrzeń. Byli po prostu małżeństwem z dzieckiem. Lucja Kral doczekała końca wojny, a małżeństwo Kralów stało się jej rodziną na całe życie. O swoim pochodzeniu Lucja dowiedziała się dopiero w dorosłym życiu, po śmierci rodziców. Marian i Irena Kralowie zostali odznaczeni przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Irena and Marian Kral

They were a childless, middle-aged couple. They lived in Lviv, where they operated a thriving bakery. Before the war, Marian Kral had using consulting services of a Jewish lawyer Izidor Heler. They knew each other very well. Once the Lviv ghetto was established, Heler, his wife Bronia, and their daughter Ruth, almost one year old, were forced to move there. They knew what was awaiting them, so they did everything they could to save their child by passing her on to the Kral. The Kral received her with blessing. In order to avoid troublesome questions from their neighbours and acquaintances, they took a little Ruth (later Lucja) to Warsaw, where they aroused no suspicion: they were simply an ordinary family of three. Lucja Kral survived the war, and the Kral remained her lifelong family. She learned about her descent only as an adult, after her parents had died. Marian and Irena Kral were awarded the Righteous Among the Nations title by the Yad Vashem Institute.



Kazimiera KŁUSEK

Kazimiera Klusek

Restaurację założoną przez Konstantego Danielewicza znał w Łańcutcie każdy, choć z powodów finansowych bywały w niej jedynie elity. Od dziesięcioleci cieszyła się opinią najlepszej w mieście – piękny budynek, eleganckie wnętrza, nienaganna obsługa i wyszukane potrawy. W takim oto lokalu pracowała Kazimiera Klusek. Sumiennie wypełniała obowiązki, a gdy nastąpiła wojna i Niemcy urządzili w mieście łapanek, w piwnicy ukryła zaprzyjaźnioną rodzinę Żydów. Wejście było świetnie zamaskowane – od strony chlewów. Kazimiera regularnie donosiła tam jedzenie, które zostawało z potraw szykowanych w lokalu. Szczególnie bliski był jej Dawidek – nazywała go swoim Mateuszkiem. Którejś nocy nie zastała ich w kryjówce. Planowali wyjazd do Anglii – do kuzyna. Czy im się udało – nie wiadomo.

Kazimiera Klusek

Everyone in Łańcut knew the restaurant founded by Konstanty Danielewicz, although due to financial reasons it was frequented only by the elite. For decades, it had enjoyed reputation of the best in town: a beautiful building, elegant interiors, impeccable service and exquisite dishes. This is where Kazimiera Klusek worked. She fulfilled her duties conscientiously, and when the war came and the Germans organised a round-up in the town, she hid a Jewish family she had befriended in the cellar. The entrance was well camouflaged, from the side of pigsties. Kazimiera was regularly bringing food there, which was left over from meals prepared in the restaurant. Dawidek was particularly close to her, she called him her Mateuszek. One night she did not find them in their hiding place. They were planning to go to England, to their cousin's place. It is unknown whether they succeeded or not.



Rodzina MALIŃSKICH

Anna i Jan Malińscy z córkami – Heleną i Reginą

Latem 1942 roku Miriam Diszon, jej siostra Diana Abkowicz oraz czteroletnia córka Diany, Nechama, uciekły z getta warszawskiego i rozpoczęły swoją wędrówkę ku wolności. Wcześniej zorganizowały sobie „aryjskie papiery”, dlatego dosyć swobodnie poruszały się na zewnątrz. Niebezpieczeństwo jednak wzrastało z każdym dniem. Szukając schronienia dotarły do wsi Gajówka i zapukały do drzwi swoich przyjaciół, ubogich rolników - Jana i Anny Malińskich. Małżeństwo żyło w małej chatce z dziesięciorgiem dzieci. „Czy my damy radę, czy się pomieścimy, czy to bezpieczne?” – zadawali sobie pytania Malińscy. „Mamo, tato, to nasi przyjaciele, nie możemy ich zostawić – niemalże chórem odpowiedziały ich dwie córki – Hela i Regina. Spojrzały w ciemne, piękne oczy małej Nechamy i natychmiast straciły dla niej głowę. Nechama skradła serca całej rodzinie Malińskich. Wspólnie opiekowali się nią do końca wojny. Miriam i Diszon dla zwiększenia bezpieczeństwa znalazły po roku inne schronienie w Siedlcach. Po zakończeniu wojny wszystkie kobiety spotkały się jeszcze u rodziny Malińskich na ostatniej, pożegnalnej kolacji. Nechama z mamą wyjechały do Izraela, a Miriam do Stanów Zjednoczonych.



The Maliniski

In the summer of 1942, Miriam Diszon, her sister, Diana Abkowicz, and their four-year-old daughter, Nechama, escaped the Warsaw Ghetto and joined the underground resistance to freedom. Before they had time to move outside quite far

Rodzina CIEPŁOW

Julia i Józef Cieplowscy

Rodzice dziesięcioletniej Zuzi, ukryli ją u znajomej partyzantki. Niestety, chwilę po tym opiekun Zuzi zginął. Bojąc się o dziewczynkę z miasta do wsi Gajówka. Małżeństwo bez najmniejszych wątpliwości opiekowali się nią tak samo, jak swoją własną. Dziewczynka doczekała wyzwolenia swojej rodziny odnalezionej w Pa...



Rodzina WYSOCKICH

Janina i Stanisław Wysocki

– Jasiu, przedko! – Stanisław nic więcej nie był w stanie powiedzieć. Przed drzwiami ich domu w Lubartowie leżało kilkumiesięczne niemowlę. Janina zaniepokojonym wzrokiem omiotła okolicę i szybkim ruchem wzięła dziewczynkę na ręce. Był lipiec 1942 roku. Dziecko musiało być żydowskie. – To jak dar z nieba... Zarejestrujemy je w urzędzie jako swoje i nic nikomu do tego – postanowili małżonkowie, dotąd bezdzietni. Mała Bożenka – bo takie imię otrzymała – rosła otoczona miłością przybranych rodziców. W 1946 roku do drzwi Polaków zastukała Maria Plecha, biologiczna matka dziewczynki. Rozstanie było arcytrudne. Bożenka – Ellen, wyjechała z mamą do USA. Po latach ukończyła iberystykę, została wykładowczynią na Uniwersytecie w Waszyngtonie. Korespondowała z Janiną do jej śmierci.

Janina and Stanisław Wysocki

"Jasiu, hurry up!", Stanisław was unable to say much more. A several-month-old baby was lying in front of the door of their house in Lubartów. Janina looked around with anxiety and quickly took the girl in her arms. It was July 1942. The child must have been Jewish. "It's like a gift from heaven... We will register her at the office as our own and no one will have anything to do with it", decided the couple, so far childless. Little Bożenka, as that was the name she received, grew up surrounded by love of her foster parents. In 1946, Maria Plecha, girl's biological mother, knocked on the Poles' door. The parting was extremely difficult. Bożenka – Ellen – left for the USA with her mother. Years later, she graduated in Spanish and became a lecturer at the University in Washington. She corresponded with Janina until her death.



Rodzina PYLIŃSKICH

Helena i Jan Pyliński

"... Musisz uprzedzić Hejmanowe, pędź szybko do Cywińskich. Hejmanowe nie mogą tu wrócić" - szeptem instruowała swoją córkę Helena Pylińska.

Nie zastanawiając się nad konsekwencjami, działając intuicyjnie, Jadwiga wyskoczyła przez okno, ukryła się na chwilę w krzakach, żeby ominąć wzrok niemieckiego oficera przeszukującego podwórze. Przezołgała się do pastwiska, wskoczyła na konia Czajkę i przez las udała się do wsi Skapiszki.

Jechała konno 19 kilometrów, z czego 13 przez las, w którym byli partyzanci i bandyci. Była przerażona, ale wiedziała, że musi wywiązać się z zadania, które dała jej mama. W przeciwnym razie wszyscy zginą. Odważna, młodziutka Jadwiga podjechała pod dom Cywińskich, przywiązała konia w krzakach i zapukała do drzwi. Szczęśliwie otworzyła jej pani Cywińska, a Hejmanowe były jeszcze w gościnie. Ze ściśniętym gardłem, zmęczona i przestraszona, opowiedziała o rewizji. Z emocji zemdliała. Hejmanowe zostały ocalone.

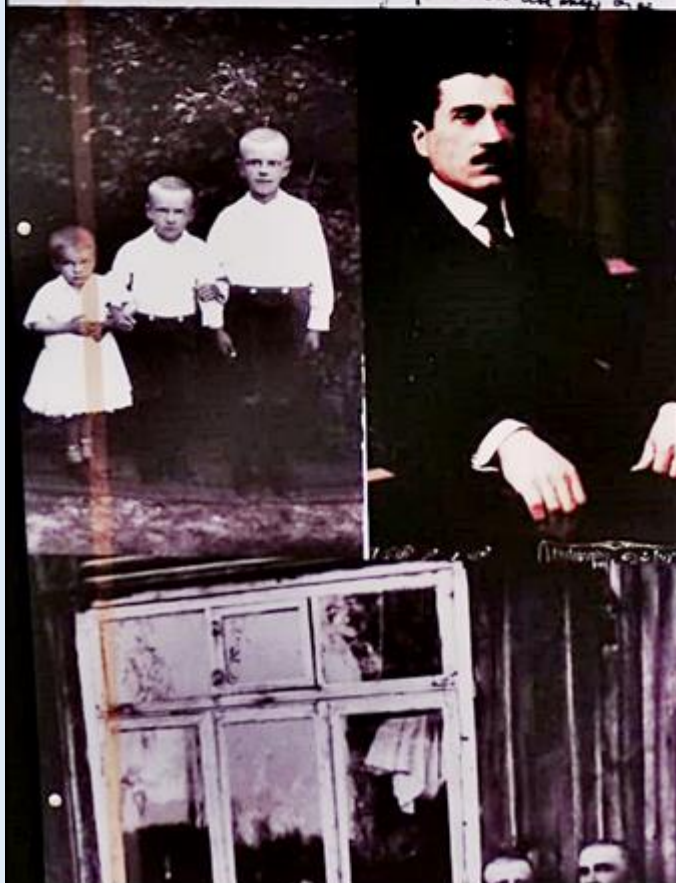
Helena and Jan Pyliński

"... You have to warn the Hejman, rush quickly to the Cywiński. The Hejman cannot come back here", whispered Helena Pylińska, instructing her daughter.

Without thinking about the consequences, acting intuitively, Jadwiga jumped out of the window, hid in the bush for a moment to avoid the sight of a German officer searching the yard. She crawled to the pasture, jumped on the horse Czajka and headed through the forest to the village of Skapiszki.

She rode on the horseback for 19 kilometres, 13 of them through a forest with partisans and bandits. She was terrified, but she knew she had to carry out a task her mother had given her. Otherwise they would all die. Brave, young Jadwiga rode up to the Cywiński's house, tied her horse in the bush and knocked on the door. Luckily, Mrs Cywińska opened her, and the Hejman were still paying a visit. With a clenched throat, tired and frightened, she recounted the search. She fainted with emotion. The Hejman were saved.

*Mój kochany ojciec Jan Pyliński (1888-1976)
Wielki Polak, patriota, głęboko wierzący w Boga,
w Matkę Najświętszą i wielką opasaność Państwa -
(Bardzo mi wielu takich spotkałem w moim życiu -)
Dawno taki był Józef Piłsudski który był u nas w domu ojca*



Krystyna i Czesław CEGŁOWSCY

Krystyna i Czesław Cegłowski

„Czy możemy jechać z Wami? Nie powinniśmy zostawać w tym miejsku ani chwili dłużej”. Rozpaczliwym głosem i wymownym gestem zaczął Czesław jego sąsiad z kamienicy, pan Kołodziejski, widząc Cegłowskiego szykującego się do opuszczenia domu. Bombardowany Lublin przerażał, a represje powodowały coraz większy strach wśród mieszkańców. Cegłowski, którzy posiadali dom w Radowcu koło Konopnicy, postanowili uciekać z Lublina. Przystali też na prośbę swoich sąsiadów i zabrali ich ze sobą. Na miejscu okazało się, że ich towarzysze podróży są pochodzenia żydowskiego. Ta informacja nic nie zmieniła w relacjach sąsiadów. Obie rodziny wspierały się wzajemnie i pozostały w Radowcu aż do końca wojny.

Krystyna and Czesław Cegłowski

“Can we come with you? We shouldn't stay here a moment longer!”, thus, with desperation in his voice and knowing looks cast towards Czesław Cegłowski, lamented his neighbour, Mr Kołodziejski, upon seeing Cegłowski getting ready to leave his house. The bombarded Lublin was a scary place, with the citizens' fear heightened by repression. The Cegłowskis, who had a house in Radowiec near Konopnica, decided to flee Lublin. They agreed to their neighbours' plea and took them along. It wasn't until they arrived at their destination that their companions' Jewish descent was revealed. This revelation did nothing to change the neighbours' relationship. The two families supported each other and remained in Radowiec until the war ended.



Danuta KRZESZEWSKA

Danuta Krzeszewska

Stefan Carter miał zaledwie 14 lat, kiedy na Umschlagplatz bezpowrotnie stracił dzieciństwo. Wraz ze swoimi rodzicami był zamknięty w getcie warszawskim. 6 września 1942 r. został wezwany ze swoją matką na Umschlagplatz. „Jestem wycieńczona, dyzenteria mnie zabija synku” – powiedziała Janina Carter. „Mamo, proszę Cię, dasz radę, spróbuję załatwić ci ampułki glukozy, to Ci pomoże” – starał się wzmocnić psychicznie swoją mamę Stefan. Tego dnia Janina włożyła najlepszą sukienkę, pomalowała usta czerwoną szminką i przyjęła glukozę. Zabiegi te nie przyniosły zamierzonego efektu. Janina została przydzielona do wywózki, a Stefanowi rozkazano wracać do pracy. Mimo, że był młody i silny, utrata matki pozbawiła go chęci do życia. Był zrozpaczony. Z marazmu wyrwał go kuzyn Tadek Rosenhauch, który niemalże na siłę wyciągnął go z getta i ukrył w domu Danuty Krzeszewskiej. Stefan przeżył, ale nigdy więcej nie zobaczył już rodziców.

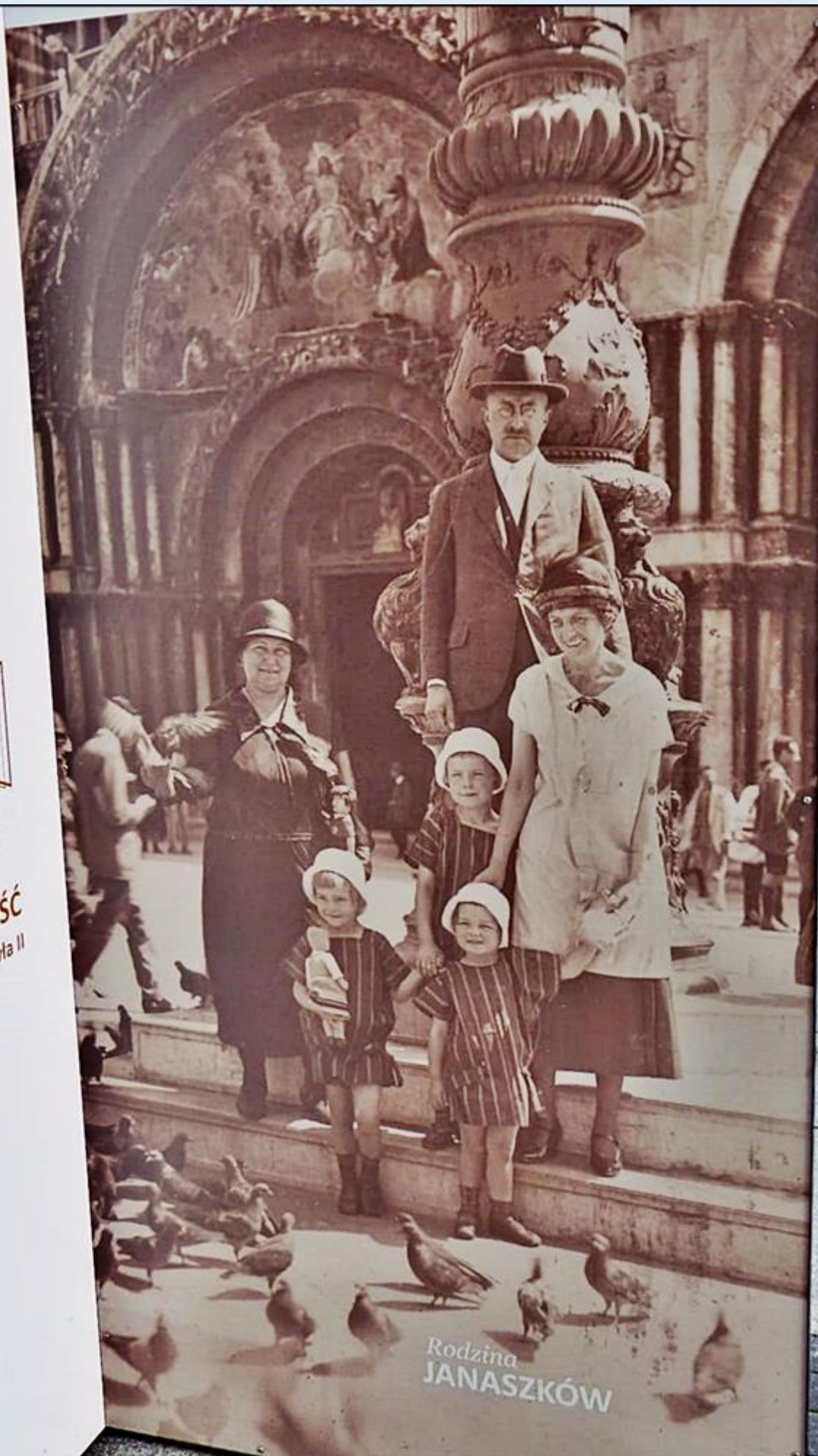
Danuta Krzeszewska

Stefan Carter was only 14 when his childhood ended irrevocably on the Umschlagplatz. He was locked in the Warsaw ghetto together with his parents. On 6 September 1942, he was summoned to the Umschlagplatz together with his mother. “I'm exhausted, the dysentery is killing me”, said Janina Carter. “Mom, please, you'll make it. I'll try to bring you glucose ampoules, they'll help you”, Stefan tried to fortify his mother's mental condition. That day, Janina put on her best dress, used red lipstick and took glucose. It was all in vain. Janina was assigned to be transported while Stefan was told to return to work. Despite being young and strong, losing his mother made him lose will to live. He was devastated. His cousin, Tadek Rosenhauch, shoke him out of the apathy. He took him out of the ghetto almost by force and put him up in Danuta Krzeszewska's house. Stefan survived, but never saw his parents again.





**MUZEUM
PAMIĘĆ
I TOŻSAMOŚĆ**
im. św. Jana Pawła II



Rodzina
JANASZKÓW

Rodzina CIEPŁOWSKICH

Julia i Józef Cieplowscy

Rodzice dziesięcioletniej Zuzi, chcąc uchronić córkę przed zamknięciem w getcie, ukryli ją u znajomego pod Warszawą, a sami poszli do partyzantki. Niestety, chwilę po wybuchu Powstania Warszawskiego opiekun Zuzi zginął. Bojąc się denuncjacji, jego żona wywozła dziewczynkę z miasta do wsi Gomunice, do parstwa Cieplowskich. Małżeństwo bez najmniejszych oporów przyjęło Zuzię do siebie. Opiekowali się nią tak samo troskliwie jak trójką własnych dzieci. Dziewczynka doznała wyzwolenia, a w 1946 roku wyjechała do swojej rodziny odnalezionej w Paryżu.

Julia and Józef Cieplowski

Parents of a ten-year-old Zuzia, wanting to save her from the ghetto, hid her with an acquaintance living near Warsaw, while they themselves joined the partisans. Unfortunately, soon after the Warsaw Uprising broke out, Zuzia's guardian died. His wife, fearing denunciation, took the girl out of the city to a village of Gomunice, to the Cieplowski. They willingly accepted Zuzia under their roof. They took care of her with as much care as they did with three children of their own. The girl survived until the liberation and in 1946 left for Paris, where her family was located.



Rodzina JANUSZÓW

Aniela i Józef Janusz

Czternastoletni Stefan trafił do łowickiego getta wraz z matką Marylą i siostrą Aniela swojego ojca, łowickiego prawnika Seweryna Janusza. Wera miała znajomych i przyjaciół poza gettem. Wiedziała, że nie wytrzyma długo i razem z matką w tok trudnych warunkach, zdecydowała się więc z Aniela, która przedostała się do getta i przeprowadziła tam Stefana poza mury. Chłopiec przeżywał u rodziny Januszków kilka tygodni, do czasu kiedy Wera i Stefan udało się dostać z getta. Dzięki pomocy Wery i jej synów wydobłał się z łowic.



Aniela and Józef Janusz

A four-year-old boy's would tell us in the very photo together with his mother, Wera, following the death of his father, Seweryn Janusz, a local lawyer. Wera had friends and acquaintances throughout the ghetto. She knew she didn't last long in such conditions with three boys and a couple of weeks, and Józef decided to take the boy out of the ghetto. Thanks to Wera and her sons, he was able to escape the ghetto.

Rodzina PYCIÓW

Aniela i Józef Pyciowie

Aniela i Józef Pyciowie bardzo się kochali. Prowadzili gospodarstwo we wsi Rataj Poduchowny, niedaleko Janowa Podlaskiego. I jeśli cokolwiek brzydowało im do pełni szczęścia, to tylko dziecko. Od początku II wojny światowej społeczność żydowska z Janowa była prześladowana przez dwóch okupantów, najpierw do miasta wkroczył Rosjanin, a dwa lata później, w 1941 roku, Niemcy, którzy dokonali rozprawy przez Rosjan eksterminacji Żydów. Kiedy 27 września 1942 roku likwidowano getto w Janowie, Aniela Pyci wyszła jak co dzień, sprawdzić obajdy swojego gospodarstwa, tym razem podając za głosem charakterystycznego kwilenia. Pochodząc do zwinątku wspinającego pomiędzy rozłożyste krzaki aronii, nie mogła przewidzieć, że w ciemnych, brudnych szmatach, ujrzy ukryte niemowlę. Aniela przytuliła do serca małą dziewczynkę i wróciła do szatni. Od tego dnia razem z Józefem stali się rodzicami i wychowywali Leonkę jak swoje dziecko.

Aniela and Józef Pyc

Aniela and Józef Pyc loved each other very much. They had a farm in the Rataj Poduchowny village, near Janów Podlaski. If they lacked anything to be fully happy, it was a child. From the beginning of the Second World War, a Jewish community of Janów was persecuted by two occupying forces. First, the town was taken by the Russians, and two years later, in 1941, by the Germans, who finished what the Russians started: extermination of the Jews. When the Janów ghetto was being liquidated on 27 September 1942, Aniela Pyc left her house, like she did every day, to have a look around her farmstead. This time, however, she followed a characteristic wailing sound. When coming up to a bundle thrust into an expansive chokeberry bush, she couldn't have known that what she'd see wrapped in dirty, dark rags would be a newborn baby. Aniela hugged a tiny girl to her bosom and returned inside. On that day, she and Józef became parents and brought Leonka up as if she were their own child.



Henryka OBERMILLER

Henryka Obermiller

To były piękne wakacje. Lato 1939 r. miało swój niezwykły urok. Guta Frydman z d. Wiener od lat mieszkająca z mężem w Londynie, przyjechała ze swoim niespełna dwuletnim synkiem Michałem do Warszawy, do swojego ojca na wakacje. Nie wiedziała, że już nigdy nie zobaczy swojego męża. Nie zdążyła wyjechać, kiedy 1 września zastała ją wojna. Kiedy utworzono warszawskie getto, Guta, jej ojciec oraz mały synek znaleźli się w jego granicach. Henryka знаła Gutę. Ich mężowie prowadzili wspólne biznesy przed wojną. „Powiedz, że to mój syn, uratuję go Guta, obiecuję” – zapewniła zrozpaczoną matkę. I tak zrobiła. Henryka wyprowadziła Michałka przez gmach sądu, do którego było wejście zarówno od strony aryjskiej, jak i od strony getta. Guta i jej ojciec zginęli w getcie. Henryka po wojnie odnalazła w Anglii tatę Michałka i chłopiec szczęśliwie wrócił do domu.

Henryka Obermiller

These were beautiful holidays. The summer of 1939 held an extraordinary charm. Guta Frydman, née Wiener, who had spent years with her husband in London, came to a Warsaw house of her father for holidays, together with her son, Michał, not even two years old. She hadn't managed to leave before the war broke out on 1 September. When the Warsaw ghetto was created, Guta, her father, and little son found themselves within its walls. Henryka knew Guta, as their husbands had run some business together before the war.

"I'll say that he is my son. I'll save him, Guta. I promise you", she assured a devastated mother. That's exactly what she did. Henryka led Michałek out through the court building that allowed entry from both The Aryan and ghetto side. Guta and her father died in ghetto. After the war, Henryka found Michałek's father in England, and the boy managed to return home.



Rodzina SIŁA-NOWICKICH

Irena i Władysław Siła-Nowicki

Po miesiącach potwornych doświadczeń 16-letnia Basia Nowak szła pędzona na Majdanek, na śmierć. Naraz ktoś wypchnął ją z tłumu, a ona rzuciła się do ucieczki. Wpierw trafiła do państwa Michalowskich, ale tam wkrótce zaczęło się robić groźnie. Plakaty przestrzegające przed udzielaniem pomocy Żydom wisiały niemal wszędzie. I wtedy z pomocą przyszedł Władysław Siła-Nowicki. – Basieńko, głowa do góry, zamieszkaż z moją żoną i córeczkami. Rzadko bywam w domu, mojej Irence przyda się towarzystwo i pomoc przy małych – argumentował. Transfer odbył się dość sprawnie. – I odąd Basienka przekroczyła próg naszego mieszkania, stała się naszą – po latach wieloletnią przyjaciół z Basią wspominała Irena Siła-Nowicka.

Irena and Władysław Siła-Nowicki

After months of horrible suffering, a 16-year-old Basia Nowak was driven to Majdanek to be killed. Suddenly, someone pushed her out of the crowd and she ran away. At first, she stayed with the Michalowski, although the situation there soon became dangerous. Posters warning against helping Jews hanged almost everywhere. And then Władysław Siła-Nowicki came to help. – Basienka, cheer up, you are going to live with my wife and daughters. I'm rarely at home, my Irena will need company and help with little ones - he argued. The transfer went quite smoothly. – Since the very moment Basia crossed the threshold of our flat, she became part of our family - recalled Irena Siła-Nowicka years later.



Rodzina CIULEMBÓW

Henryka i Franciszek Ciulembowie

Granatowy policjant w Armii Krajowej? Tak, i to w dodatku kometant. Za radą myślenickiego naczelnika sądu „goli, a nie rani”. Mieszkańców Gdów i okolic uprzedzał o planowanych akcjach Niemców, a wobec przełożonych milczał w sprawach, za które groziła śmierć. Kiedy na posterunek przyprawdowano Żyda, Szymona Pflastra, umożliwił mu ucieczkę. Dzięki niemu rozstrzelaną w 9. miesiącu ciąży Sydonię Reimann udało się potajemnie pochować na gdowskim cmentarzu. Sam, zadenuncjowany, cudem uniknął śmierci.



Henryka and Franciszek Ciulemba

A navy blue policeman in... the Home Army? Yes, and in addition to that, a commander. On advice of the head of the court in Myślenice, he "was healing, not hurting". He was warning residents of Gdów and a surrounding area of planned actions of the Germans, and kept silent in front of his superiors in matters for which there was a death penalty. When a Jew, Szymon Pflaster, was brought to the station, he facilitated him an escape. Thanks to him, Sydonia Reimann, who had been shot when she was nine months pregnant, was able to be secretly buried in the cemetery in Gdów. When he got denounced, he miraculously escaped death.



Rodzina MATYJASÓW

Teodora i Kazimierz Matyjasowie

Kazimierz był jeszcze dzieckiem, kiedy jego rodzice wyjechali do Belgii do pracy. Wychowany przez dziadków w kulcie patriotyzmu, pracy i chrześcijaństwa, jak tylko osiągnął pełnoletność zaciągnął się do wojska. Był pilsudczykiem. Wcześniej nauczył się fachu młynarskiego i za pracą powędrował do Opoczna. Tam rozpoczął praktykę w młynie „Grobla”, który należał do miejscowego Żyda. W Opocznie spotkał też miłość swojego życia – Teodorę. Stworzyli wspólnie rodzinę. Przyjście na świat ich dwóch córek otworzyło w sercach Matyjasów olbrzymie pokłady miłości. Byli wrażliwi na los bliźnich, zwłaszcza tych uciskanych i w potrzebie. Oboje pomagali przetrwać właścicielowi młyna. Dostarczali też do getta chleb. Kazimierz przepłacił to pobyt w więzieniu piotrkowskim, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało mu się z niego wydostać. Te wydarzenia nie zraziły Matyjasów. Do końca wojny wspierali ofiary prześladowań.



Teodora and Kazimierz Matyjas

Kazimierz was still a child when his parents left to work in Belgium. Raised by his grandparents in reverence to patriotism, hard work, and christianity, he enlisted in the army as soon as he came of age. He was an ardent supporter of Pilsudski. Earlier on, he'd been taught a miller's trade and went to Opoczno to look for employment. There he began his training period in the "Grobla" mill owned by a local Jew. It was in Opoczno that he met love of his life, Teodora, and they formed a family together. The births of their two daughters filled the Matyjas' hearts with boundless love. They cared about their fellow human beings, especially those oppressed and needy. They both helped the mill owner survive and also provided bread for the ghetto. Kazimierz paid for that with a spell in Piotrków jail, but luckily managed to extricate himself from there. This didn't deter Matyjas from helping others. They assisted victims of persecution until the war ended.

Rodzina ZIELONKÓW

Helena i Józef Zielonkowie

W 1939 roku rodzina Eliasa Bandery opuściła okupowaną Polskę i uciekła na wschód do Borysławia, oddalonego o sto kilometrów od Lwowa. Spokój jednak nie trwał długo, wkrótce i na tych terenach dosięgły ich represje. Na przełomie 1942/43 roku w mieście utworzono obóz pracy. Żona Bandery wraz z dzieckiem znalazła się na jego terenie. Elias, z zawodu lekarz, dalej pracował poza obozem, utrzymując kontakty ze swoimi dawnymi polskimi pacjentami. Jesienią 1943 roku, Bandera zjawił się w domu Heleny i Józefa Zielonków z prośbą o tymczasowe ukrycie jego żony Ryfki i synka Myrona. Bandera wcześniej leczył Helenę, znali się. Zielonkowie natychmiast przyjęli pod swój dach rodzinę żydowskiego lekarza, a dla zwiększenia bezpieczeństwa, po jakimś czasie, znaleźli im kolejną kryjówkę, tym razem u państwa Krzyształowskich. Banderowie szczęśliwie doczekali wyzwolenia i po wojnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.





MUZEUM
PAMIĘĆ
I TOŻSAMOŚĆ
im. św. Jana Pawła II



Rodzina
PIERKIELÓW

Rodzina KWAŚNIKÓW

Katarzyna i Antoni Kwaśnikowie

W okolicznych wsiach pod Stalową Wolą, jeszcze przed wojną żyli wspólnie Polacy i Żydzi. W miłym sąsiedztwie i w przyjaźni. Żydowska rodzina Reich mieszkała we wsi Jastkowice od pokoleń. Rubin był szewcem, miał żonę i czwórkę dzieci. Żył spokojnie i szczęśliwie do czasu okupacji niemieckiej. W 1942 roku, w masowych egzekucjach Rubin stracił najbliższych - dzieci i żonę. On jedyny ocalał. Po tragedii skrył się w lesie. Z pomocą przyszli mu starzy sąsiedzi, państwo Kwaśnikowie. Przez rok ukrywali Rubina, dostarczali jedzenie i pomogli w przedostaniu się za „zieloną granicę”. Rubin przeżył okupację, wyjechał po wojnie do Stanów Zjednoczonych i drugi raz założył rodzinę. Do końca życia utrzymywał listowny kontakt z Kwaśnikami.



Katarzyna and Antoni Kwaśnik

the war. Poles and Jews lived together in friendship in the
The Jewish family of Reich had a wife

Rodzina JAGIEŁKÓW

Franciszek Jagielko

Stanisław Matraś i doktor Aleksander niewiarygodnej ucieczki z obozu w Raver pod osłoną nocy, a w dzień chowali się w kłuzach siana i opuszczonych budynkach tuż za terenem III Rzeszy, wyczerpani wychudzeni, dotarli do Kruszewa koło Piarstwie Franciszka Jagielko i jego żony za tygodni. W tym czasie Franciszek skontaktował się z organizacjami, które pomogły wyrobić fałszywe dokumenty, a następnie przetransportować ich do bezpiecznego miejsca. Matraś i Bugajski szczęśliwie dożyli starości. Franciszek Jagielko wraz z rodziną został deportowany do Morze Północne. Wrócił do Polski w listopadzie 1945 roku.



Kuzyna SOLECKICH

Jadwiga Solecka i Stanisław Ostoja – Solecki

„Wskakuj na rower i jedź na rynek, musisz odnaleźć małą Wagnerównę” – z troską w głosie zwrócił się Stanisław do swojego najstarszego syna Jerzego. Ojciec dotknął jeszcze ramienia syna i ściszym głosem dodał „bądź ostrożny”. Jurek skinął znacząco głową i ruszył w stronę Rynku. Był 12 sierpnia 1942 roku, letnie słońce nie dawało oddechu. Niemcy stłoczyli wszystkich Żydów na środku Rynku w Korczynie. Od prawie dwóch tygodni pacyfikowali Korczynę i sukcesywnie zabijali jej mieszkańców, nie oszczędzając kobiet i dzieci. W tłumie ludzi, skulonych i zdezorientowanych zauważył niespełna siedmioletnią Marlenę Wagner, córkę stomatologa, z którym bardzo dobrze znali się jeszcze sprzed wojny. Wykorzystując zamieszanie Jurek pociągnął za ramię małą Marlenę i umieścił na ramie roweru. Spokojnie odjechał, zostawiając w tyle śmierć i pożogę. Wagnerówna zamieszkała z małżeństwem Soleckich i ich szóstką dzieci. Doczekała końca wojny i w 1945 roku wyjechała najpierw do Belgii, a później do Stanów Zjednoczonych.



FORYSIÓW

Maria i Franciszek Forysiewie

Był późny wieczór. Ku zdziwieniu Marii, na furmance, do domu jej męża Franciszek, poza nim znajdowało się sześć osób. Trzypokoleniowa rodzina, dziadkowie z dwójką małych dzieci, Marcelem i Henrykiem, rodzina, która uciekała z bombardowanego Lublina, zagrożonej z kuzynostwem Forysiów. Przez sześciopięcioletnią rodzinę Abentów mieszkała we wsi w okolicy Forysiów, skutecznie unikając niemieckich. W tym czasie udali się dalej na wschód.



Rodzina PAYGERTÓW

Emilia i Józef Kalasanty Paygertowie

Proszę Pani, ja jestem Żydówką - ze łzami w oczach Anna Nizinek zwróciła się do małżeństwa Paygertów. Nie kończ dziecko, tu masz swój dom - odpowiedziała Emilia chwytając ją za rękę. Józef podszedł do kobiet i przytulił obie. Nie pozwolimy Ci zginąć - dodał. Tak rozpoczęła się trwająca przez całe życie przyjaźń. Paygertowie mieszkali na Podolu, w pięknym dworze w Dynowie. Bardzo dobrze sobie radzili i mimo że wojna pozbawiła ich części majątku i dochodów, nigdy nie przestali opiekować się Anną, która pod ich czułą opieką doczekała końca wojny. Po wyzwoleniu wyszła za mąż za Shlomo Wolkowicza i wyjechała do Izraela. Przez całe życie była ze swoimi wybawcami w bliskiej, przyjacielskiej i rodzinnej relacji.

Emilia and Józef Kalasanty Paygert

"Madam, I am Jewish", Anna Nizinek turned to the Paygert couple with tears in her eyes. "Don't finish off, child, you have home here", replied Emilia, grabbing her hand. Józef approached women and hugged both of them. "We won't let you die", he added. Thus began a lifelong friendship. The Paygert lived in Podolia, in a beautiful manor house in Dynów. They were making a good living and even though the war deprived them of part of their possessions and income, they never stopped looking after Anna, who lived under their tender care until the end of the war. After liberation, she married Shlomo Wolkowicz and moved to Israel. Throughout her life she remained with her saviours in a close, friendly, family relationship.



Rodzina GÓRALÓW

Aleksandra i Jan Góral

„...Najbardziej ohydne były wszy, zaraz po nich obrzydliwe były pchły i olbrzymie pluskwy, które po zgnieceniu wydobywały z siebie mdlący zapach. Z chwilą zapadnięcia zmroku wszystkie pasożyty atakowały ze zdwojoną siłą. Próby zaśnięcia były niemal bezskuteczne. Warunki były skrajnie trudne, ale dzisiaj wiem, że gdyby nie to co rodzina Góral zrobiła dla nas, zginęlibyśmy albo w getcie warszawskim albo w komorach gazowych Treblinki. Im winniśmy naszą wieczystą wdzięczność” – wspomni po latach Michał Kenigsztejn, który wraz z rodzicami spędził dwa lata w kryjówe pod stodołą, w gospodarstwie małżeństwa Jana i Aleksandry. Poza rodziną Kenigsztejn, Góralowie uratowali jeszcze osiem osób.

Aleksandra and Jan Góral

“...Lice were the most odious, followed by fleas and huge bedbugs that gave off a sickening odour when crushed. Once the night came, all these parasites would attack with redoubled strength. Trying to fall asleep was futile. The conditions were extremely difficult, but I know now that had it not been for what the Góral did for us, we'd either perish in the Warsaw ghetto or the Treblinka gas chambers. We're eternally grateful to them”, says Michał Kenigsztejn, who, together with his parents, spent two years in a hiding place under the barn in the neighbourhood of Jan and Aleksandra Góral. Apart from the Kenigsztejn family, the Góral saved eight other people.



Rodzina JUCHNIEWICZÓW

Aurelia i Zygmunt Juchniewiczowie

Zygmunt kochał las od dziecka. Już będąc w szkole podstawowej wiedział, że swoją przyszłość chce związać z leśnictwem. Dążył do tego ze wszystkich sił i już jako nastolatek praktykował w lasach należących do dóbr Czartoryskich. Skończył Akademię Leśną we Lwowie. Od 1924 roku zarządzał lasami sękocinскими pod Warszawą, które w czasie II wojny światowej stały się idealnym schronieniem dla powstańców, akowców i Żydów z warszawskiego getta. Gęsty starodrzew pozwalał na zbudowanie licznych kryjówek, których osobiście doglądał i pilnował Zygmunt ze swoimi pracownikami. Stworzył też specjalny system alarmowy, w postaci chłopców na rowerach, którzy zawsze w porę potrafili przestrzec ukrywających się w lesie. Zygmunt Juchniewicz do końca życia pracował jako zarządcą lasu. Tam spędził całą wolną chwilę. Zmarł w Magdalenice w 1958 roku.

Aurelia and Zygmunt Juchniewicz

Zygmunt loved forest since he was a child. Even in primary school, he knew his future will be related with forestry. He devoted himself to this pursuit with all his heart and even as a teenager, he was working in forests belonging to the Czartoryski's estate. He graduated from the Lviv Academy of Forestry. Since 1924, he was administering the Sękocin Forest near Warsaw, which during the war became a perfect hiding spot for partisans, Home Army soldiers and Jews from the Warsaw ghetto. A thick, ancient forest allowed for creating numerous hiding spots, personally attended and protected by Zygmunt and his employees. He also created a special alarm network of bicycle-riding boys that managed to warn those hiding in the forest. Zygmunt Juchniewicz remained a forest administrator until the end of his life, spending his every free moment among the trees. He died in 1958 in Magdalena.





zdjęcia: Jan Nitecki

[POWRÓT DO STRONY GŁÓWNEJ IKONOGRAFII](#)